

# "BYŁ DOBRYM AMBASADOREM"

**Od redakcji:** W kraju, nakładem MIK w Warszawie, ukazała się książka pt. "BYĆ SZPIEGIEM" autorstwa **Krzysztofa Dubińskiego** i **Iwony Jurczenko**, znanych reporterów "Prawa i Życia" autorów sensacyjnych książek.

W książce jeden z rozdziałów poświęcony jest w całości **Zdzisławowi M. Rurarzowi**, który często pisze w naszym tygodniku. Stąd też uznaliśmy za celowe zapoznanie Czytelników z tym rozdziałem, który nosi tytuł "Byłem dobrym ambasadorem". Zwróciliśmy się do **Z. Rurarza** z prośbą o skomentowanie treści rozdziału. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że nie ma on większych zastrzeżeń co do rzetelności podanych w nim faktów, choć w niektórych miejscach są nieścisłości. Ważniejsze z nich są opatrzone numerowanymi odnośnikami i zamieszczone w końcu tekstu. **Z. Rurarz** dodał też, że podany przykład z zachowaniem się **Japończyków** na wypadek niezgodzenia się przez nich ze swoimi władzami, jest przesadzony. Do dymisji podają się oni niezmiernie rzadko, zaś popełnianie przez nich harakiri jest mitem.

Niezależnie od zamieszczenia przez nas rozdziału, podajemy też wyjątek z tekstu ze strony 91 z książki:

*"Po wprowadzeniu stanu wojennego przeszli na stronę przeciwną dwaj czołowi polscy dyplomaci - ambasador **Romuald Spasowski** z Waszyngtonu i ambasador **Zdzisław Rurarz** z Tokio. Obaj byli w przeszłości kadrowymi oficerami wywiadu wojskowego i do końca pozostali związani z działalnością wywiadowczą."*

A teraz kolej na tekst rozdziału:

Ambasador PRL w Japonii, prof. **Zdzisław Rurarz**, opuścił budynek ambasady 23 grudnia 1981 r. o godzinie 11,40. "Ambasador powiedział - poinformowało następnego dnia BBC - że w Polsce panuje stan wojenny i nie może on już dłużej reprezentować kraju, który odmawia narodowi polskiemu podstawowych praw ludzkich".

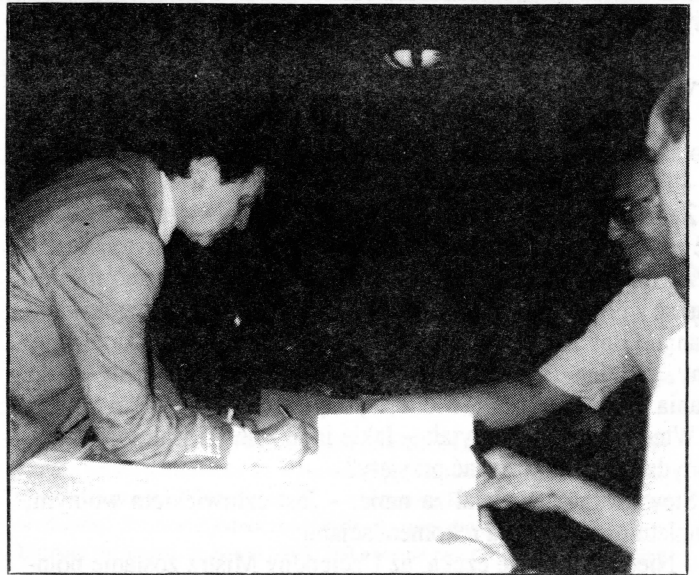
"Do ostatniej chwili nie byłem pewny, że zrobię to, co zrobiłem - napisał później w liście przesłanym współpracownikowi. - Właściwie decyzję podjąłem 19 bm. w sobotę". A już w niedzielę, czyli na trzy dni przed ucieczką waszyngtoński korespondent japońskiej agencji prasowej "Jili" pośpieszył się z informacją o "ucieczce wysokiego przedstawiciela ambasady PRL w Tokio". Zdenerwowany ambasador natychmiast nadął do MSZ depeszę, że jest na miejscu i pracuje. Niby przypadkiem pokazał się w holu jednemu z dziennikarzy usiłujących sprawdzić pogłoskę.

W dniu ucieczki, rano zaprosił na codzienną kawę goszczącego w ambasadzie **Józefa Cyrankiewicza** (jego zięć pracował wówczas w ambasadzie jako sekretarz prasowy). Podczas rozmowy kilkakrotnie wychodził z gabinetu do mieszczącej się w sąsiednim skrzydle budynku rezydencji, by - jak stwierdzał - sprawdzić, czy "żona wyszła już do fryzjera". Po kolejnym wyjściu już nie wrócił. **Cyrankiewicz** poczekał jeszcze jakiś czas i wrócił do siebie. Tymczasem **Zdzisław Rurarz** z córką wynosili z domu rzeczy. Poprzedniego dnia ambasador wspominał kilku osobom, że będzie musiał pojechać do pralni, ponieważ ma poplamiony frak, który będzie potrzebny na noworoczne przyjęcie u cesarza Japonii

„Ale się tych rzeczy nazbierało” - szczerze zdziwił się pomagający przy wynoszeniu wypełnionych, plastikowych toreb woźny ambasady, gdy zobaczył, że na tylnym siedzeniu samochodu są już dwie torby podróżne i dwa futra.

„Przecież futer się nie pierze” - zdziwiła się z kolei żona woźnego, gdy ten kilka godzin później wspominał jej o rzeczach wywiezionych do pralni.

Jednocześnie okazało się, że ambasador nie przybył - co się dotąd nigdy nie zdarzyło - na wcześniej umówione spotkanie z przewodniczącym



**Prof. Rurarz podpisuje swą najnowszą książkę.**

Fot. G. Krawiec

Towarzystwa Polska - Japonia. Bawiący gościa rozmową dyplomaci przeprasali, że to na pewno z powodu przedświątecznego ruchu na ulicach i że bez wątpienia ambasador przybędzie lada moment.

„Może uciekł” - zażartował **Japończyk** wychodząc po godzinnym oczekiwaniu.

„To niemożliwe” - zaśmiali się.

Gdy jednak po bezskutecznym oczekiwaniu na ambasadora lub przynajmniej jego żonę lub córkę zdecydowali się wejść na teren rezydencji - zastali tylko nieporządek, porozrzucone rzeczy i puste ramki po zdjęciach.

24 grudnia o godz. 17 dyrektor Wydziału Europy Wschodniej japońskiego MSZ powiadomił telefonicznie ambasadę polską, że ambasador **Rurarz** poprosił rząd Stanów Zjednoczonych o azyl polityczny i azyl ten otrzymał.

O tej samej godzinie wiadomość tę podała japońska stacja telewizyjna **NHK 1**. Pokazano też sfilmowane z ukrycia ostatnie dni pobytu ambasadora w ambasadzie oraz moment jego ucieczki.

„Zdrada ojczyzny przez ambasadora miała szczególne znaczenie dla **Japończyków** - rok później powiedział na rozprawie przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego pracownik MSZ, od 15 lat zajmujący się stosunkami polsko-japońskimi. - Takie postępowanie w ogóle nie mieści się w psychice **Japończyków**. Jeśli oni nie zgadzają się ze swoimi władzami, to podają się do dymisji lub w warunkach krytycznych popełniają harakiri.”

„Był wielkim indywidualistą - charakteryzował **Zdzisława Rurarza** jego wieloletni współpracownik. - Nie znosił podporządkowywania się zwierzchnikom, co nie ułatwiało mu kariery zawodowej. Zawsze miał swoje zdanie w kwestii polityki i ekonomii, przez co zawsze się komuś narażał. Był bardzo pracowity i bardzo ambitny.”

W 1956 r. skończył studia II stopnia na **SGPiS** i rozpoczął pracę w **MHZ**. W 1959 r. został wytypowany na roczne stypendium **ONZ** w Genewie. Po powrocie zrobił doktorat i w 1962 wyjechał do Waszyngtonu jako attache handlowy w ambasadzie Polski w USA. W 1966 wrócił do Polski, by pięć lat później wyjechać znów do Genewy, gdzie pracował jako zastępca stałego przedstawiciela **PRL** przy Europejskim Biurze **ONZ**. Po roku został wezwany do Polski, aby objąć stanowisko doradcy ds. ekonomicznych I sekretarza **KC PZPR** - **Edwarda Gierka**.

Przygotował wówczas 60-stronicowy program ekonomiczny proponując wprowadzenie mechanizmów rynkowych na wzór węgierski, sugerując jednocześnie większe otwarcie na Zachód oraz ekonomiczną swobodę dla rolników indywidualnych, rzemieślników i małych przedsiębiorstw prywatnych. Program ten "do zaopiniowania" utknął jednak w biurku jakiegoś małego urzędnika, zaś ekonomiczny doradca I sekretarza został odwołany ze stanowiska po kilkunastu miesiącach.<sup>1)</sup>

W styczniu 1973 **Zdzisław Rurarz** powrócił do Genewy, tym razem do pracy w sekretariacie **UNCTAD** - Konferencji Handlu i Rozwoju **ONZ**. Po powrocie do kraju pracował w **MSZ**, prowadził zajęcia na **SGPiS**,

## BYŁ DOBRYM AMBASADOREM **cd ze str. 16**

ukończył pracę habilitacyjną i w listopadzie 1979 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych. Jednocześnie budował wymarzony dom (za pieniądze zarobione w Genewie, gdzie dobrze zarabiał jako etatowy pracownik ONZ).

W lutym 1981 r. wyjechał do Tokio jako ambasador PRL. Wahał się, zanim przyjął oferowaną mu funkcję, ale w końcu wyglądał na zadowolonego. Po raz pierwszy w życiu będzie miał samodzielnie i ważne stanowisko - stwierdził w rozmowie z przyjaciółmi. Bardzo go na ten wyjazd namawiała żona, bo - mówiła - w kraju ciągle z kimś walczył i nadstawiał karku wciąż, prezentując odmienne od powszechnie obowiązujących poglądy.

Był dobrym ambasadorem. Autentycznie interesował się wszystkimi sprawami dotyczącymi stosunków polsko-japońskich, zwłaszcza problemami gospodarczymi i kulturalnymi. W ciągu kilku miesięcy urzędowania złożył ponad sto wizyt w ambasadach państw mających przedstawicielstwa w Tokio. W krótkim czasie stał się postacią lubianą i popularną w korpusie dyplomatycznym.

"Nie krył się równocześnie ze swoimi kontrowersyjnymi poglądami - napisała powołana przez MSZ po dezercji Rurara specjalna komisja w tokijskiej ambasadzie. - Na przykład negatywnie oceniał politykę rządu polskiego, w tym personalnie wszystkich znanych mu ministrów. Szczególną niechęcią darzył tow. Olszowskiego<sup>2)</sup>. O tow. Siwaku wyrażał się wręcz, że „Nie chce należeć do tej samej co on partii”. „Solidarność” uważał za jedyną siłę zdolną do dokonania pozytywnych przeobrażeń w kraju. Uważał, że po IX Zjeździe PZPR do władz partii weszli ludzie przypadkowi, nie sobą nie reprezentujący. Nawiązując często do historii stosunków polsko-radzieckich obarczał ZSRR odpowiedzialnością za sprawę katyńską, zarzucał nieudzielenie pomocy powstaniu warszawskiemu, porozumienia jaltańskie nazywał narzuceniem narodowi polskiemu obcych mu idei, zaś działanie ZSRR wobec Polski w okresie powojennym oceniał jako sprzeczne z naszymi narodowymi ideami. Cytował rzekome powiedzenie Stalina, że "Polska jest największą powojenną zdobyczą ZSRR". Jednakże w świetle posiadanych materiałów - ocenia komisja - nie można stwierdzić, że działalność Zdzisława Rurara wobec władz japońskich była niezgodna z zaleceniami Centrali i interesami kraju".

Pracownicy ambasady wspominają, że już na pierwszym - po przyjeździe do Tokio - zebraniu partyjnym, ambasador bardzo ostro skrytykował panującą w Polsce sytuację oraz "wyraził się w ten sposób, że wstydził się być reprezentantem tak nieudolnego politycznie i gospodarczo kraju".

W czerwcu 1981 r. spędził urlop w kraju<sup>3)</sup>. Wrócił do Tokio przerażony sytuacją na rynku żywnościowym i tempem upadku gospodarki kraju. Mówił, że na spotkaniu w Warszawie premier Pińkowski zaproponował mu stanowisko ministra finansów lub handlu zagranicznego.<sup>4)</sup>

„Miał swoje koncepcje uzdrowienia gospodarki - mówi jeden ze współpracowników. - Generalnie sprowadzały się one do dewaluacji złotych, wprowadzenia cen wolnorynkowych na towary konsumpcyjne oraz wprowadzenia bezrobocia.”

"Po 13 grudnia ambasador zmienił swój sposób postępowania - pisze dalej komisja. - Zamknął się w swoim gabinecie, słuchał niecierpliwie każdej wiadomości o sytuacji w Polsce, przestał uczestniczyć w życiu dyplomatycznym. Był nerwowy i stale podniecony".

„Jego wypowiedzi były pełne troski o rozwój sytuacji - mówił radca ambasady. - Na przykład: "Będzie dobrze, dopóki Wałęsa nie zostanie aresztowany", "wszystko będzie dobrze, jeśli nie będzie rozlewu krwi". Zmieniło się to wszystko po nadejściu wiadomości o zabitych w kopalni "Wujek". "Musi ich być o wiele więcej, wiemy jak informuje się u nas o takich sprawach". I od tego czasu nie ukrywał krytycznego stanowiska wobec wszelkich poczynań WRON i rządu.”

"Przez ponad 36 lat służyłem Polsce Ludowej. Ostatnio przestałem wierzyć, że jest ona Ludowa. I nie wierzę, że kiedykolwiek będzie w istniejących układach wewnętrznych i zewnętrznych - napisał po opuszczeniu ambasady w liście do współpracownika. - Postanowiłem więc zgodnie z moim sumieniem rozpocząć walkę o prawdziwie niepodległą Polskę".

"Po udaniu się do ambasady USA w Tokio Zdzisław Ruraz został przewieziony do mieszkania pracownika ambasady, gdzie spędził noc pod opieką funkcjonariuszy CIA - poinformowało sąd MSW bez powołania

się na źródła. - W międzyczasie ambasada USA w Tokio nawiązała kontakt z gabinetem premiera Japonii, który we współpracy z policją i ministerstwem spraw zagranicznych Japonii koordynował całość spraw formalnych związanych z dezercją Rurara. (...) Podczas rozmów z przedstawicielami ambasady USA w Tokio, wśród których był kadrowy pracownik CIA, Ruraz złożył informację na temat aktualnej sytuacji w rządzie i partii oraz zagadnień wojskowych, a w szczególności wywiadu wojskowego i swego z nim powiązania (...). Pracownik CIA w Tokio zakwalifikował informacje jako najbardziej wartościowe i ważne".

Zarząd Sztabu Generalnego WP oświadczył w piśmie skierowanym do sądu, że Zdzisław Ruraz "pozostawał w zainteresowaniu od 1956 r. - co oznaczało, że współpracował z wywiadem wojskowym - z tym jednak, że w miarę upływu czasu oraz zajmowanych przez niego coraz to wyższych stanowisk w hierarchii państwowej, kontakty z nim ograniczono do niezbędnego minimum".

"Były ambasador PRL w Tokio powiedział, że Związek Radziecki ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce - doniósł 28 grudnia "Głos Ameryki". - Ambasador Ruraz składając zeznania w Komisji Stanów Zjednoczonych ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie stwierdził, że naród polski jest obecnie praktycznie w stanie wojny w ZSRR".

"Jestem przekonany, że komunistyczny system stworzony według modelu leninowsko-sowieckiego upadł. Ku końcowi zbliża się też sowiecka dominacja w Europie Wschodniej" - powiedział Zdzisław Ruraz 14 lutego 1982 r. na Amerykańskim Forum Dyskusyjnym poświęconym sytuacji w Polsce. Podkreślił, że nikt nie jest w stanie przewidzieć ani sposobu, w jaki dominacja ta mogłaby się zakończyć, ani ceny, jaką będą za to musiały zapłacić narody ujarzmione. - „Ten system jest zbankrutowany i inwestowanie w niego pieniędzy tylko przedłuży agonię komunizmu” - argumentował, nawołując USA i kraje zachodnie do wstrzymania pomocy finansowej dla Polski.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego przyjął, że "oskarżony działając na rzecz wywiadu USA przekazał na terenie Japonii i USA szereg informacji z dziedziny politycznej, społeczno-ekonomicznej i wojskowej, godząc tym w podstawy bezpieczeństwa i obronności PRL" i na podstawie art.122 kk skazał go na karę śmierci.

Wyrok ten (zaskarżony przez ustanowionego z urzędu obrońcę) Sąd Najwyższy - Izba Wojskowa utrzymał w mocy. Po ogłoszeniu amnestii w 1990 r. wyrok został zmieniony na 25 lat pozbawienia wolności.

W maju 1990 r. prokurator generalny RP wniósł rewizję nadzwyczajną, zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych, co nie dawało podstaw do przypisania oskarżonemu przestępstwa z art. 122 kk.

"Jak wynika z motywów wyroku sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego dokonując ustaleń co do winy Z. Rurara oparł się przede wszystkim na pisemnym opracowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym wysunięty został zarzut, że Ruraz działając na rzecz służb specjalnych USA przekazał posiadane informacje interesujące te służby - napisał w rewizji nadzwyczajnej prokurator generalny. - W piśmie nie określono, jakie konkretne wiadomości zostały udostępnione służbom specjalnym, ani też nie wskazano żadnych dowodów potwierdzających zasadność zarzutu. Tego rodzaju informacja MSW, nie poparta przewidzianymi w procedurze karnej dowodami, nie powinna stanowić podstawy jakichkolwiek ustaleń faktycznych wyroku".

Prokurator generalny - nie kwestionując prawa sądu do swobodnej oceny dowodów - zarzucił jednostronną i nieobiektywną ocenę, eksponowanie okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego, naginanie niewiele znaczących faktów do z góry przewidzianych założeń oraz tłumaczenie wątpliwych okoliczności na niekorzyść oskarżonego. Jeśli każdy "zwracając się o azyl polityczny do USA dokładnie wiedział, że uzyskanie go łączy się ściśle z podjęciem działalności na rzecz służb specjalnych i niektórzy obywatele polscy rzeczywiście takie usługi czynili, to nie dowodzi, że czynili to wszyscy." - prokurator generalny zarzucił niedopuszczalne, mechaniczne przeniesienie ogólnikowych wniosków wysnutych z innych spraw, na grunt sprawy karnej Zdzisława Rurara.

"W świetle przytoczonych faktów i argumentów - konkludował prokurator generalny - nie można w zachowaniu Zdzisława Rurara doszukiwać

się jakichkolwiek elementów niekorzystnych działań, które wyrządziły lub mogły wyrządzić szkodę interesom politycznym i gospodarczym Polski. Zebrane w sprawie dowody oraz ujawnione okoliczności uzasadniają przyjęcie, że motywem jego postępowania była troska o prawidłowy i demokratyczny rozwój kraju oraz o przyszłość Polski".

Zdzisław Rurarz został uniewinniony. 5)

1. Z moją pisemną propozycją zreformowania gospodarki polskiej Edward Gierek początkowo się zgodził. Potem jednakże po jakichś konsultacjach zdanie zmienił, wykrzykując nawet: "żadnych reform". W wyniku tego, a także z innych powodów podałę się do dymisji z doradztwa ekonomicznego u Gierka, choć jego sfinalizowanie przeciągnęło się aż osiem miesięcy (doradcą byłem w okresie wrzesień 1971 - koniec grudnia 1972 r.).

2. Informacja nieściśła.

3. W kraju podobnie jak przed tem w Afryce i Moskwie byłem służbowo z tytułu wcześniejszych zobowiązań wobec ONZ.

4. Informacja nieściśła. Z premierem Józefem Pińkowskim

zastąpiony przed generała Wojciecha Jaruzelskiego (rozmawiając m. in. także z nim w czasie czerwcowego pobytu w kraju, ale żadnych propozycji kadrowych ani on, ani nikt inny nie składał mi, choć istotnie wspomniana w tekście informacja krążyła jako plotka.

5. Od decyzji wyroku uniewinniającego, kopia jego podobnie jak wyroku skazującego, nigdy nie otrzymałem, choć listownie prosiłem o to prezydenta Wałęsę, dwóch członków Izby Wojskowej Sądu Najwyższego założyło votum separatum. W praktyce oznacza to, że w sprzyjających okolicznościach postępowanie karne może być wznowione. Co więcej, po wyroku uniewinniającym nie przywrócono mi automatycznie obywatelstwa polskiego, ani nie zwrócono mi zagrabionego mienia (będącego w połowie własnością mojej żony, nigdy nie skazanej żadnym wyrokiem). List mój do prezydenta Wałęsy (przesłany pocztą dyplomatyczną) z marca 1991 r. w powyższej sprawie nie doczekał się odpowiedzi do dnia dzisiejszego.

Stąd też nie uważam się, za faktycznie uniewinnionego.

Warto dodać przy tej okazji, że po uniewinnieniu Z. Najdera uroczystie go przeproszono i wręczono nawet publicznie paszport polski (Najder, jak wiadomo, nigdy nie ujawnił swoich agenturalnych powiązań z MSW, a może nawet KGB).